CENA 15 GR. Opłata pocztowa uiszczona gotówką



FRONT POLSKI ZBUDZONEJ



Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI **KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 1 — 15 maja 1938 r.** **Nr. 9**

Po wystąpieniu Falangi ze Związku Młodej Polski

Zarząd główny Ruchu Narodowo-Państwowego rozesłał do ośrodków organizacyjnych okólnik treści następującej:

Wypadki, jakie zaszły ostatnio na terenie Związku Młodej Polski, nakazują nam przede wszystkim ustalić stan faktyczny.

Związek Młodej Polski powołany został przez płk. Adama Koca, jako organizacja autonomiczna w ramach O. Z. N. Zadaniem Zw. Mł. Pol. było skupienie młodego pokolenia nacjonalistycznego. Szefem Zw. Mł. Pol. został osobiście płk. A. Koc, jego zastępcą p. Rutkowski.

P. Rutkowski był i jest członkiem jednego z członów O. N. R., którego szefem jest p. Bolesław Piasecki, założyciel „Falangi". „Falanga" powstała jako secesja w stosunku do starych władz O. N. R., skupionych dziś przy piśmie „A. B. C.". „Falanga" zarzucała obecnej grupie „A. B. C." zbytnią kompromisowość i umiarkowanie. Sama głosiła hasło „rewolucji narodowej", czy „przełomu" bliżej zresztą nie określonego. W rezultacie Zw. Mł. Pol. stał się legalną filią „Falangi", co zaznaczyło się szczególnie wyraźnie po ustąpieniu płk. A. Koca z kierownictwa Zw. Mł. Pol., które objął niepodzielnie p. Rutkowski.

Nadzieje związane z powierzeniem Zw. Mł. Pol. jednej z grup O. N. R. nie zostały spełnione. Ludźmi nietaktownymi i pretensjonalnymi wystąpieniami „historiozoficznymi" kierownicy Zw. Mł. Pol. wywołali reakcję Obozu Legionowo - Peowiackiego, co wyraziło się w ostrym konflikcie i kryzysie jesienią ub. roku. Natomiast metody walki Z. M. P. z innymi grupami wywołały ogólne oburzenie. Posiadając wielkie możliwości Z. M. P. wpływów swoich nie zdołał rozszerzyć w sposób oczekiwany i nie wyszedł niemal wcale poza ramy środowisk akademickich.

Po objęciu szefostwa O. Z. N. przez gen. Skwarczyńskiego powołana została Służba Młodych, jako organizacja porozumiewawcza między zrzeszeniami, które stanęły na platformie deklaracji O .Z. N. Do służby Młodych przystąpił również Z.M.P., tracąc tym samym monopoliczny charakter wyłącznej organizacji młodzieży O. Z. N. Zdaje się, że ten fakt zadecydował o wystąpieniu „Falangi" ze Z. M. P. Krok ten zapowiadany był zresztą od dawna przez działaczy tego ugrupowania, którzy swoje przystąpienie do O. Z. N. traktowali dwuznacznie i warunkowo, głosząc, że w stosownej chwili z „hukiem rewolucyjnym wystąpią".

Opuszczenie Z. M. P. przez grupę „Falangi" powitane zostało szczególnie radośnie przez konserwatystów i sfery wielkoprzemysłowe, co niewątpliwie rzuca na tę dywersję znamienne światło. Sfery konserwatywne oddawna prowadzą walkę z ideą konsolidacji narodowej, widząc w niej niebezpieczeństwo dla swojej pozycji i dla swoich kapitałów. Państwo autorytatywne, państwo silne, mogące dyktować wolę kartelom i międzynarodówkom finansowym, stanowi dziś największe niebezpieczeństwo dla sfer kapitalistycznych, wysuwających jako ideał państwo słabe, państwo liberalne. Wyobrażając sobie, że usunięcie „Falangi" ze Z. M. P. osłabi ruch konsolidacyjny, konserwatyści zacierają ręce z radości. Krzyczą przy tym, że po usunięciu „Falangi" ze Z. M. P. nie ma już tam miejsca dla czynników narodowych i umiarkowanych. Przy tej sposobnośdi organ konserwatystów „Czas" pozwolił sobie na ataki na Ruch Narodowo-Państwowy dlatego tylko, że nie poszedł on oczywiście śladami „Falangi".

Wobec tej napaści musimy oświadczyć co następuje:

1. Ruch Narodowo - Państwowy zgłosił akces do O. Z. N. w dniu 28 lutego 1937 r., a więc w tydzień po powołaniu tej organizacji, a na długo przed powstaniem Z. M. P.

2. Z grupą „Falangi" Ruch Narodowo-Państwowy nigdy nie miał żadnych stosunków ani organizacyjnych, ani osobistych. Nie czuje się też związany jej posunięciami. Na szkodliwe dziwactwa jej programu „ideowego" Ruch Narodowo - Państwowy miał ustalony pogląd, który został wyrażony w artykule „Awangardy Państwa Narodowego" z grudnia 1937 r. (Nr 12) w wysoce krytycznym artykule dr Zdzisława Jaroszewskiego p. t. „Czas zacząć myśleć poważnie".

3. Ruch Narodowo-Państwowy opiera swoją działalność na doktrynie nacjonalizmu *państwowego*, starając się pogodzić niezbędność reform, jakie w Polsce winny nastąpić z poczuciem odpowiedzialności. Doktryna nacjonalizmu państwowego, pozytywnego, obszernie była przez nas wykładana w wielu publikacjach. Metody „Falangi" dążące do utrzymywania w kraju stanu wiecznego wrzenia, oraz permanentnej pseudo-rewolucji, były i są przez nas potępiane, jako sprzeczne z naszą doktryną i z interesem państwa. Właśnie dlatego, by zwalczać tego rodzaju schorzenia nacjonalizmu polskiego; którego metody mogą iść tylko na rękę czynnikom wywrotowym powołaliśmy Ruch Narodowo-Państwowy do życia.

4. Stosunek do „Falangi" nie może być sprawdzianem stosunku do nacjonalizmu, tego rodzaju stawianie sprawy jest śmieszne i głupie. Również konserwatyści nie mają żadnego tytułu do wyrażania opinii, kto jest nacjonalistą, a kto nim nie jest. Ci, którzy jednocześnie bili pokłony przed pomnikiem carowej Katarzyny II-giej w Wilnie, biegali na „poświęcenie' zamku cesarza Wilhelma II w Poznaniu, raz stali i stać chcieli przy tronie Habsburgów, wreszcie dziś są faktorami kapitału międzynarodowego i propagatorami antynarodowej doktryny liberalnej, nie mają żadnego prawa, aby zabierać głos w sprawie nacjonalizmu.

5. Odejście „Falangi" z Z. M. P. nie oznacza, aby O. Z. N. stał się obecnie lewicowy. Właśnie bowiem „Falanga" głosiła program społeczny skrajnie lewicowy m. in. wywłaszczenie ziemian bez odszkodowania. Roztoczenie mimo to przez konserwatystów opieki nad „Falangą" i przedstawianie jej jako grupy umiarkowanej świadczy wymownie o potwornym zakłamaniu tych panów, wojujących jednocześnie z wykonywaniem ustawy o reformie rolnej, których przepisy w stosunku do projektów „Falangi" są naprawdę umiarkowane.

Wystąpienie „Falangi" z Z. M. P. nie oznacza zatem zamknięcia możliwości realizacji idei narodowo-państwowej. Fakt ten jest jedynie nowym dowodem, jak schorzały jest polski nacjonalizm i ile trzeba będzie włożyć trudu, aby wyprowadzić go na zdrowe tory rozwoju, by mógł służyć państwu, a nie wysługiwać się siłom podejrzanym i sobiepańskim. Ponura jest tu zwłaszcza rola konserwatystów, którzy chcą z nacjonalizmu zrobić farsę i przedmiot niegodnych gierek, gdy w idei tej tkwi wiecznie żywa siła i powaga.

Ruch Narodowo-Państwowy wierny swej idei, toczyć będzie nadal walkę o uzdrowienie życia narodowego oraz idei narodowej w Polsce. Uznając najwyższy autorytet Marszałka Śmigłego-Rydza, wysuwać będzie z tego faktu jedyne właściwe konsekwencje, choćby to się miało niepodobać różnym warchołom. Znamy nasz obowiązek, wiemy jakie są nasze zadania i *sami* o nich będziemy decydowali.

JÓZEF BIAŁASIEWICZ

Ghetto partyjne

Duszna jest atmosfera partyjnego ghetta. Niema w nim miejsca na myśli świeże i nowe, wykraczające poza ustalone i uświęcone formułki i zawołania.

Mechanizm życia partyjnego działa bardzo sprawnie, kierowany według życzeń i postulatów rządzącej kliki, która wszystkich i wszystko podporządkowuje własnym interesom. Na nic nie przyda się twórcza inicjatywa jednostek. Przemilcza się ją, bagatelizuje lub zwalcza, bo jej realizacja może zagrażać istniejącemu w partii układowi stosunków.

Kliki zazdrośnie strzegą swoich przywilejów i uprawnień, zasklepiają się w ciasnym kole wybranych, a zapuszczając misternie plecione sieci w ośrodki organizacyjne działają z ukrycia, posługując się ludźmi-pionkami. Wiedzą o tym dobrze nie tylko ci, którzy, posiadając samodzielność myślenia, w ghetcie partyjnym tkwili organizacyjnie, ale i ci, którzy się o nie tylko ocierali.

Nie do zniesienia wprost jest postawa partyjna wobec wydarzeń, jakie dzieją się dokoła: to ustawiczne zrzędzenie i gderliwość, wyszukiwanie dziury w całym i krytykowanie— **przy równoczesnym zupełnym braku zdolności i umiejętności działania.** Jest to typowa postawa kibiców, którzy rozsiedli się wygodnie, patrzą na toczącą się grę i wtykając przysłowiowe trzy grosze, udzielają rad i wskazówek, dają pouczenia.

Kibicowanie nie jest ani szkołą myślenia, ani tymbardziej szkołą działania. Ot, nieodpowiedzialna gadanina, którą można naginać zależnie od okoliczności i rozwoju gry. Nie sztuka jest wypowiadać opinie, wysuwać żądania, fabrykować ogólnikowe „programy" i ferować wyroki — gdy siedzi się z założonymi rękami i tylko patrzy, gdy inni tworzą.

Cóż za beznadziejność wieje z ugrupowań partyjnych, obracających się w ciasnym kręgu pobożnych a oklepanych życzeń i na konwentyklach zbawiających ojczyznę. Jakież perspektywy ma przed sobą młodzież wychowywana w systemie partyjnym, bujająca w obłokach nie sprecyzowanych koncepcyj politycznych, a odciągana od praktycznego zaprawiania się do służby publicznej. **Życie narodu i państwa potrzebuje nie tylko idei i programów, ale i ludzi czynu i pracy.** Nie wystarczy głoszenie pięknych nawet haseł — trzeba umieć je realizować. Oprócz wiary muszą być i uczynki, bo „wiara bez uczynków martwa jest".

Na szczęście jednak wskazane powyżej stany psychiczne coraz rzadziej dają się zaobserwować wśród narastających młodych pokoleń. Wyrośliśmy i wychowywali się w innym klimacie duchowym aniżeli nasi ojcowie. Inaczej też patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość. Jakże obca i daleka jest nam postawa kibiców, przypatrujących się innym, którzy w codziennym trudzie zmagają się i o ich własną przyszłość. **Sami pragniemy**

(Ciąg dalszy na str. 2-iej)

„Rewolucjoniści" pod opieką konserwy i lewiatana

Sprawa Związku Młodej Polski była obszernie omawiana w ciągu ostatnich dni na łamach prasy. Zastanawiając się, co należy stwierdzić jako bezsporny fakt w incydencie z byłymi kierownikami Z. M. P., pisze „Kurier Poranny" w artykule Kl. Hr. p. t. „Trzeba przeć naprzód", co następuje:

Nie będziemy oczywiście wdawali się w polemikę z „manifestem" b. kierownictwa tej organizacji.

Wystarczy, jeżeli stwierdzimy okoliczność zasadniczej natury, że poczucie dyscypliny u b. działaczy Z. M. P. posiada zgoła niezwykły charakter, jeżeli deklarując uznawanie autorytetu równocześnie podjęli akcję, stojącą w gruntownej sprzeczności z zasadami przez ten autorytet nakazywanymi. Cokolwiek by zaś mogli powiedzieć byli kierownicy Z.M.P. na swoją obronę, jedno jest niewątpliwe, że złamali zasadę, której się w swoim czasie podporządkowali i nie mają dlatego ani formalnego ani moralnego prawa nadużywać autorytetu człowieka, który powiedział wyraźnie w pamiętnej mowie warszawskiej:

„hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch. Trzeba go sobie przerzucić przez ramię i *ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało!* Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej *żołnierskiej twardej woli*. I tutaj *nie ma pobłażliwości*, nie można robić jakichś przyprzążek, czy *wybierać sobie uprząż*, na przykład jeden chciałby mieć bałagulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. *Nie ma wyboru*, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, *albo nie jesteś bratem*.

Nie ma miłego przeżywania lub dożywania, *nie ma możności wybierania sobie co wygodniejsze* i przyjemniejsze, jest *ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania*. Surowość w wymaganiach i stawianie zadań jest jednym z najbardziej *zasadniczych elementów* w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji".

Nie ma żadnego „ale", ograniczającego zarówno znaczenie tych słów i prawd wypowiedzianych przez Naczelnego Wodza, jak i konsekwencję w działaniu, którą słowa te pociągają za sobą. Kto raz chwycił za łańcuch, musi być wierny zasadzie dyscypliny, bo tylko taka dyscyplina jest coś warta, która trwa bez przerwy i bez zastrzeżeń. Wszystko inne jest frazesem.

I tylko dyscyplina bez wykrętów obowiązuje nas wszystkich. Jeżeli mamy zmienić styl życia polskiego, jeżeli mamy zbudować nową, lepszą Polskę — to w walce o tę inną przyszłość musi pozostać w szeregach każdy, kto przystąpił do nich z uczciwym zamiarem budowania prawdziwie wielkiej Polski.

WNIOSKI Z WYDARZEŃ

Autor formułuje też wnioski, jakie wynikają z ostatnich wydarzeń:

Pierwszy to ten, że — jak już na wstępie podkreśliliśmy — droga do zjednoczenia w Polsce rzetelnych i uczciwie pojmujących swoje zadanie ludzi jest długa i ciężka i znajdujemy się ciągle w fazie walki z tendencjami odśrodkowymi.

Drugi wniosek narzucający się przy ocenie wypadków, to stwierdzenie, że polityka wymaga wytrzymałości nerwów i siły woli.

Trzeci wniosek: tworzenie w Polsce nowoczesnego prądu politycznego, dostosowanego do potrzeb narodowo-państwowej polityki i sytuacji naszego państwa, musi praktycznie posiadać zwarty, jednolity charakter, podporządkowany bez żadnych zastrzeżeń kierowniczej woli naczelnego czynnika i ujęty w ścisłe zdyscyplinowany system działania.

Ostatnie zdarzenia szczególnie na odcinku Z. M. P. dały dowód, że w społeczeństwie istnieją ośrodki zdrowe, które umieją oprzeć się naciskowi warcholstwa. To cenne zjawisko świadczy, że idea zdyscyplinowanego zjednoczenia narodowego nierozerwalnie sprzęgła dostatecznie silne szeregi. Awangarda tych sił pozwala rozwinąć dalszą, uporczywą akcję, której towarzyszyć musi atmosfera decyzji i woli.

Hasło zjednoczenia narodowego musi zwyciężyć, a nakaz ten staje się tym bardziej bezwzględny, im więcej przeciwności zdaje się gromadzić na drodze marszu. *Wielkie idee realizują się w życiu tylko w walce i wśród przeciwności.* Trzeba przeciwstawić im czoło i *przeć naprzód.*

To zadanie stało się szczególnie jasne i wyraźne w chwili, gdy oceniamy całość bieżącej sytuacji w naszym życiu narodowym.

KTO STOI ZA PLECAMI?

Lwowski „Dziennik Polski", badając kulisy usunięcia grupki p. Rutkowskiego z O. Z. N., stwierdza, „że suflerami malkontentów ze Związku Młodej Polski byli konserwatyści i wielki przemysł, nie zrażający się radykalistyczną bufonadą przyjaciół p. Rutkowskiego, których użyto do dywersji wobec O. Z. N.

W prasie konserwatywnej i „lewiatańskiej" puszczono bujdę, że sprawa Związku Młodej Polski będzie miała wpływ na zmianę „nacjonalistycznego stanowiska" O. Z. N. Mój Boże! Jak ci konserwatyści i „lewiatańcy" umieją żonglować narodem i nacjonalizmem, gdy chodzi o obronę zwykłych interesów materialnych. Ponieważ konserwa i Lewiatan nie mają wpływu na OZN., więc trzeba podważ zaufanie opinii publicznej do Obozu i narobić mętliku, w którym da się wmówić społeczeństwu, że konserwatyści i fabrykanci są trybunałem sumienia narodowego.

Tylko, że na takie chwyty nikt się nie da złapać. Co najwyżej prasa żydowska i endecka będą miały uciechę jeszcze parę dni, jak zwykle, uciecha ta okaże się przedwczesna i niewczesna".

GIERKI LEWIATAŃSKO-KONSERWATYWNE

O roli sfer konserwatywno-wielkokapitalistycznych w całej sprawie pisze bez obsłonek w „Kurierze Polskim" cytowany wyżej autor:

„O tym, że „Czas", „Słowo" i „Kurier Polski", jako organy klasowych interesów i międzynarodówki kapitalistycznej mają słuszny powód do dużego niezadowolenia z O.Z.N. — wiemy od dawna, ponieważ sfery związane z tymi organami, reprezentując partykularne i materialne swoje interesy, nie uzyskały rzeczywiście wpływu na Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Ale aby „Czas" decydował o tym, kto w Polsce jest „elementem katolicko-narodowym", a kto nie — o tym dowiadujemy się po raz pierwszy.

FINANSIERA I REWOLUCJONIŚCI Z „FALANGI"

I tę sprawę trzeba wyraźnie sprecyzować. Konserwatyści, związani jaknajściślej z przemysłem, który w olbrzymiej swojej większości reprezentuje obcy kapitał i obce nam interesy, nie mają żadnego tytułu do określania narodowego charakteru polityki tej czy innej grupy politycznej w Polsce. Z jednej bowiem strony konserwatyści związani są koneksjami i zależnością od czynników, które regulują swój stosunek do spraw polskich z punktu widzenia własnych, a nam obcych interesów, z drugiej zaś sami konserwatyści są grupą klasową, mającą na celu interesy wyłącznie wielkiej własności. Jeden i drugi współczynnik polityki konserwatystów odbiera jej charakter polityki narodowej w współczesnym tego słowa znaczeniu.

I dlatego „Czas", błogosławiący szkodliwym poczynaniom i rozdzierający szaty nad „decjonalizacją O. Z. N. stwarza widowisko zarówno pocieszne, jak ze względu na teatralną pozę tej obłudy — potępienia godne. Nie można było zaiste wymyśleć nic bardziej śmiesznego, jak pozycję „Czasu" związanego z finansierą i kapitalistami w roli protektora p. Jerzego Rutkowskiego, „Falangi" i... narodowej polityki.

BAŁAMUCENIE OPINII PUBLICZNEJ

Prasa konserwatywna z tryumfem otrąbiła na wszystkie strony, że „wszystkie narodowe i umiarkowane żywioły" opuściły O. Z. N. po wyjściu p. Rutkowskiego z garstką zaufanych.

To, że z szeregów zjednoczenia narodowego wystąpiła grupa „Falangi" nie znaczy, że wystąpiły z nich „wszystkie żywioły narodowe i umiarkowane". Trzeba podziwiać cynizm i smutną odwagę, z jaką „Czas" i Lewiatan, stojący na usługach obcego kapitału, uprawiają w tej sprawie przejrzysty proceder bałamucenia opinii polskiej.

Jeszcze raz należy bowiem stwierdzić, że klasowy klan konserwatystów i obcy, międzynarodowy kapitał *nie mają żadnego prawa* w Polsce wydawać sądu o narodowym charakterze polityki tej czy innej grupy politycznej.

Narodowa myśl polityczna miałaby kruchą podstawę i nikłą treść, gdyby jedynym jej oparciem była grupa kilku czy kilkunastu malkontentów, wspierana do tego przez finansierę i konserwatywnych klasowców.

Nowoczesna idea polityki narodowo-państwowej, o której zwycięstwo i umocnienie walczymy z uporem i wiarą, ogarnęła już na szczęście szerokie koła zorganizowanego i świadomego społeczeństwa. W dużej mierze udało się zwalić stare przedziały i opłotki, stare przesądy i uprzedzenia i to jest największy dorobek dwu ostatnich lat tej walki, jaka się toczy o oblicze przyszłej Polski.

„Czas" myli się, jeżeli sądzi, że uda się mu budować nowe barykady i stwarzać nowe podziały w narodzie polskim. Intryga ta nie ma szans powodzenia, jest sprzeczna z nakazem, jaki został wydany Polsce dwa lata temu i z ideologią nakreśloną w ostatnim okresie narodowi polskiemu. Dywersja zaś warchołów klasowych sprzysiężonych z finansierą i kapitałem nie będzie chyba mogła pozostać bezkarną, jeżeli idea zjednoczenia narodowego ma posiadać swoją logikę.

W związku z tym stwierdzić należy z całym naciskiem, że akcja zjednoczenia narodowego posiada w dalszym ciągu te same podstawy i ten sam charakter ideowy, co dotąd, ponieważ z samej natury rzeczy innego charakteru mieć nie może.

Zjednoczenie narodowe nie opierało się i nie będzie się opierało ani na klasowych planach wielkoobszarniczych, ani na „ideologii" obcego kapitału, ani na gierkach warchołów takiego czy innego autoramentu, a za tym ani nie na „Czasie", ani „Słowie", ani „Kurierze Polskim". I właśnie dlatego będzie reprezentowało i realizowało ideę narodowo-państwową w korzystnym i jedynie dla Polski właściwym znaczeniu.

(dokończenie ze str. 1-ej)

pokierować biegiem wydarzeń, sami pragniemy tworzyć nowe wartości, poczuwając się do współodpowiedzialności za losy naszego narodu i państwa. Odpowiedzialność ponosi się nie tylko za działanie, ale i za zaniechanie działania. To też historia wyda kiedyś sprawiedliwy wyrok nie tylko o tych, którzy kierowali losami Polski, ale i o tych, którzy nie byli obecni na posterunkach pracy państwowej, usprawiedliwiając te nonsensowną absencję przykazaniami partyjnego zakonu.

Z gruntu fałszywy jest bowiem ten nacjonalizm, który upaja się słówkiem „naród", zapoznając znaczenie i rolę państwa.

„Idea narodowa wyzuta z pierwiastków państwowych jest absurdem" — pisał Roman Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka". Czyż przypuszczał znakomity myśliciel i polityk, iż o głębokich jego rozważaniach o narodzie i państwie zapomni wielu, mieniących się jego uczniami i kontynuatorami zaczętych przez niego prac?

Niektóre odłamy polskiego nacjonalizmu ulegają degeneracji, bo trawią je kliki i mafie, smutna a nie wytępiona pozostałość epoki rozwielmożnionego partyjnictwa. I nie łudźmy się, że przeobrażenia, jakie zachodzą w tych ugrupowaniach nacjonalistycznych, rokują nadzieję na ich wyzwolenie się z pęt klik i mafji. **Ugrupowania te skazane są na uwiąd starczy lub przekształcą się według zmurszałych kanonów 19-go stulecia w ośrodki partyjnictwa o typie przedmajowym.** Rozwój wypadków potwierdza słuszność wyrażonego powyżej poglądu. Młode pokolenia młodzieży stronią bowiem od organizacyj partyjnych, odrzucają hasła, pozbawione treści na dzień dzisiejszy.

„Państwo — pisał też Roman Dmowski — **jest niezbędną formą narodu".** Nie wolno więc w imię rzekomej obrony interesów narodu podcinać jego egzystencję przez niszczenie tej „niezbędnej formy". A tymczasem jesteśmy świadkami prowadzenia przez różne ośrodki, niby nacjonalistyczne, zakrojonej na szeroką skalę akcji politycznej, która niejednokrotnie godzi w żywotne interesy państwa, sieje anarchię, mąci umysły, zatruwa serca i dusze. Nieodpowiedzialna i godna potępienia jest to robota, bo zyskując umiejętnie dobranymi frazesami zaufanie, **rozładowuje głupio i bezmyślnie marnuje te zasoby patryjotyzmu i poświęcenia, jakie tkwią w polskim społeczeństwie i winny być troskliwą otaczane opieką.**

*

Wytrzymałość psychiczna jednostki ma swoje granice. To też do pewnego tylko czasu można tkwić w środowisku, dusząc się jego atmosferą. Szkoda sił i energii na próby przeszczepiania własnych myśli. Trudno jest znaleść wspólny język i dogadać się w partyjnej wieży Babel. Nie warto być Don Kichotem.

Jedni wzruszą ramionami, dziwiąc się, że ktoś pragnie zmiany i nowości, bo przecie tyle lat wszystko jest po dawnemu. Inni z drwiącym uśmieszkiem, a niby żartami, będą insynuowali uleganie ośrodkom dyspozycji z zewnątrz. Jeszcze inni pokiwają melancholijnie głowami: Szkoda go... Właściwie czego tam mu się zachciewa. A nikt nie zrozumie, że trudno tkwić w miejscu, przeżuwając wciąż jedno i to samo.

Logika i poczucie odpowiedzialności bodaj przed samym sobą nakazują praktyczne wyciągnięcie wniosków z odczuwań i przemyśleń. **Tylko ludzie słabej woli lub urodzeni tchórze będą nadal tkwili w środowisku siłą bezwładu, a nie zdobędą się na męską decyzję ujawnienia swoich myśli w postępowaniu i działaniu.**

Józef Białasiewicz.

„Naród i państwo jako zagadnienie Polski"

Odczyt prof. dr. Z. Wojciechowskiego w Służbie Młodych O. Z. N.

W dn. 7 kwietnia r. b. na zaproszenie Służby Młodych O. Z. N. prof. dr Zygmunt Wojciechowski z Poznania wygłosił odczyt p. t. „Naród i państwo jako zagadnienie Polski".

Stwierdziwszy na wstępie, że zakres postawionego w tytule tematu jest olbrzymi, prof. Wojciechowski ograniczył się w swoich wywodach do momentów najbardziej zasadniczych, łączących się z aktualnymi zagadnieniami Polski.

W dziejach Polski — wywodził dalej prelegent — był długi okres, kiedy nie było jeszcze ani państwa ani narodu. Każdemu nasuwać się musi pytanie, co powstało pierwej, państwo czy naród; czy naród wytworzył państwo czy odwrotnie, co jest rzeczą pierwszą a co wtórną?

Odpowiedzi na to pytanie były kiedyś podzielone, dziś jednak, zwłaszcza dla historyka odpowiedź jest bezsporna. Państwo wytworzyło naród; organizacja państwowa, była pierwsza, a naród był czymś wtórnym. (Zwracał na to uwagę m. in. zmarły prof. Stanisław Zakrzewski). Genezy państwa polskiego szukać trzeba w skali wahania między końcem VIII-go a początkiem X-go wieku; naród mamy dopiero na przełomie XIII-go i XIV-go wieku.

Nasuwa się tu jednak drugie pytanie: czyim tworem była organizacja państwowa; czy tego geniusza zbiorowego, który wyraził się potem w narodzie, czy też inicjatywa wyszła z zewnątrz?

Co do tego są jeszcze spory, ja jednak i jako Polak i jako historyk opowiadam się za tezą pierwszą. Nauka niemiecka (pragnąc niewątpliwie poprzeć swą tezę o północnym pochodzeniu cywilizacji i jej wyższości), sugerowała normandsko-skandynawską genezę państwa polskiego, odkrycia jednak wykopaliskowe przeczą zupełnie tej tezie, nie znajdując żadnych przedmiotów pochodzenia wikingowskiego.

Państwo zawdzięczamy więc geniuszowi tego szczepu, który osiedlony nad Wartą przerodził się później w naród polski.

Pierwotne państwo to dynastia piastowska, ona to z obszaru licznych szczepów słowiańskich wyodrębnia niektóre, zakreśla granice, staje się prototypem państwa. U źródeł tych działań leżała dynamika dynastii, i tu właśnie dynamika była decydująca.

Ważnym jest również materiał ludzki, który był tworzywem dynamiki dynastii. Otóż materiał ten był spokrewniony: szczepy, które stopiły się potem w naród polski, były sobie niewątpliwie bliskie pod każdym względem. Jest to moment ważny, ale nie najważniejszy, bo np. naród francuski jest stopem trzech różnych elementów, których antynomie zniweczyła dynastia. Muszą być także uwzględnione okoliczności zewnętrzne; ogromny wpływ wywarło tutaj sąsiedztwo Niemiec, one to np. przeciwdziałając większej organizacji politycznej na Wschodzie Europy, kłóciły i dzieliły Polskę z Czechami, przeciwdziałając utworzeniu się z nich wspólnoty politycznej.

W ramach granic państwowych tworzył się naród. Dwa różne procesy zachodziły tu równocześnie. Z jednej strony działał czynnik dynastyczny—z drugiej jednocząco wpływało przeciwstawianie się grupom zewnętrznym (zwłaszcza czynnikowi niemieckiemu), powodujące krystalizowanie się stanów emocjonalnych.

Na przełomie wieków XIII i XIV mamy już nie tylko państwo, ale i naród. W wieku XIV, w czasach Łokietka mamy do czynienia z państwem narodowym, natomiast po unii lubelskiej, granice państwa przesunęły się na Wschód, włączając weń ludy litewskie, białoruskie i ruskie. Polska jagiellońska nie była już państwem narodowym.

Należy silnie podkreślić, że w tym okresie różnice narodowe były mniej wyraziste niż teraz, że na pierwszy plan wysuwał się moment wspólnej podległości państwowej, trzeba tedy stosować ówczesne, a nie teraźniejsze kryteria.

Z drugiej strony nie można ujmować zagadnień narodowościowych z tego okresu statycznie, lecz dynamicznie, nie ograniczać się do stwierdzania stanów faktycznych lecz doszukiwać się kierunków ewolucyjnego rozwoju. Otóż trzeba wyraźnie zaznaczyć, że wyraźną była ewolucja w kierunku *polszczenia się Kresów.*

W jaki sposób odbywało się to polszczenie? Punktem wyjścia był fakt wspólnej podległości państwowej.

Dalej bardzo istotną była kwestia ustroju społecznego. Wprawdzie może tu być mowa jedynie o szlachcie, ale jeśli chodzi o szlachtę, to była znaczna różnica; na Wschodzie była bardzo zróżnicowana drabina hierarchiczna, u nas zaś w układzie szlachectwa jednorodnego, „szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie".

Otóż dla niższych warstw szlachty kresowej perspektywa niwelowania hierarchii była bardzo atrakcyjna i stawała się narzędziem procesu polszczenia. Niewątpliwie Zamojski właśnie dlatego demokratyzował szlachectwo polskie, aby pozyskać niższe rycerstwo kresowe.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej; polskość na Kresach reprezentuje głównie wielka własność, a mniejszości to proletariat wiejski.

Kwestia wyznaniowa też odgrywała rolę w stałej polonizacji, trzeba zaznaczyć, że sławna polska tolerancja odnosiła się do metod, ale w zasadzie zmierzaliśmy zawsze do jednolitości wyznaniowej.

Ważną była także imigracja żywiołu polskiego na Kresy. Polszczenie się Kresów szło w parze z imigracją elementu polskiego, zwłaszcza na Kresy południowo - wschodnie. Sama organizacja państwowa nie asymiluje, potrzebna jest zawsze obecność grupy narodowej.

Rozbiór państwa polskiego był tragiczny także i dlatego, że przeciął ten niesłychanie pozytywny proces, proces unaradawiania się Kresów. Gdyby nie rozbiory, proces ten trwał by nadal i prawdopodobnie bylibyśmy dzisiaj państwem narodowym na całym dawnym obszarze naszego państwa.

Po rozbiorach polskość, pomimo wszystko pozostała, pozostała jako fakt narodowy i dopiero teraz moment wspólnoty narodowej doceniony jest w umysłowości europejskiej, dopiero teraz utrwala się przekonanie, że naród i państwo może być czymś różnym, że są znamiona specyficznie narodowe, wyrażające się poza organizacją polityczną, dopiero tem docenia się *poczucie narodowe*, które wytwarza poczucie jedności duchowej.

Na Zachodzie w tym momencie świat był świadkiem rewolucji francuskiej, która również miała wpływ na rozpoczęcie rozdziałów narodowych w historii. We Francji naród ujawnił się na tle przeciwstawienia się społeczeństwa monarchii; kiedy ta była nieczuła na żądanie Egalité, zażądano Liberté.

Wspólnym na ziemi polskiej i francuskiej był fakt przeciwstawienia się narodu organizacji politycznej, u nas obcej, we Francji własnej.

We Francji hasło suwerenności ludu głosił Rousseau: doktryna jego w istocie swej jest jednak błędna, czy nawet wręcz barbarzyńska. U nas naród był wytworem organizacji państwowej, według Rousseau'a człowiek rodzi się wolny i u podstaw organizacji państwowej leżało powszechne głosowanie. Rozumowanie to stanęło u podstawy rozumowania politycznego, które wydało ze siebie ustrój polityczny, który okazał się praktycznie destrukcyjny (powszechne głosowanie — stronnictwa — parlamentaryzm).

W momencie odzyskiwania niepodległości pozostawaliśmy jeszcze pod urokiem doktryn francuskich (republikańskich) było więc zrozumiałe (chociaż niedobre), że te tendencje zaważyły na początkach organizacji niepodległego państwa.

Zamach majowy był lekcją historii, która pokazała jak w praktyce tworzy się władza państwowa.

Skoro uznajemy *jedność* narodową za moment zasadniczy, jedność scalającą wszelkie różnice, wobec której czynnikami odśrodkowymi są zarówno różnice klasowe i międzynarodowki, jak i indywidualizmy, to zrozumiałe jest, że jedność ta domaga się jedności ustroju politycznego. *Nacjonalista musi dążyć do jednolitego ustroju państwowego, postulat silnej władzy to postulat nowoczesnego nacjonalizmu.* Korelacja między poczuciem narodowym i jednolitym ustrojem władzy jest dziś już doceniana, niemniej musimy uwzględniać naszą sytuację narodowościową.

Eliminując problem żydowski jako całkowicie odrębny i niemiecki, musimy stwierdzić, że w zagadnieniach narodowościowych mieliśmy do niedawna 2 ujęcia:

Pierwsze reprezentowane przez szkołę narodowo - demokratyczną, negliżowało w ogóle mniejszości słowiańskie, wysuwając zasady bezwzględnie narodowe . Dawały się tu słyszeć także b. szkodliwe głosy skrajne, dążące do wyeliminowania mniejszości nawet pod względem prawnopolitycznym.

Drugie, pragnąc pozyskać mniejszości słowiańskie, wysuwały bardzo silnie moment wspólnej podległości państwowej i natomiast, aby nie zrażać mniejszości, unikały wysuwania hasła narodowego.

Dzisiaj te jednostronności przebrzmiały. *Nowa zasada ideowa głosi, że państwo polskie należy opierać na Polakach, bo inaczej Polacy będą się organizować i wyżywać poza państwem.*

Jeżeli jednak stawiamy na zasadę narodową, to równocześnie musimy uznać, że nie mogą z tego wynikać ograniczenia dla mniejszości. Ale fakt oparcia się na narodzie wyzwoli zeń tyle dynamiki, że zacznie on asymilować właśnie przez atrakcyjność tej dynamiki. Na Kresach nie można myśleć o polskości bez obecności elementu polskiego. Tkwi w tym przekonaniu o pozytywnych wartościach narodu, odważne zmierzenie osiągnąć, a nie lękliwe podejście wyrosłe z kompleksów niższości i zważające tylko na to, żeby nikogo nie urazić. Nie chodzi o wynaradawianie, ale o pozytywne działanie ewolujące w kierunku unaradawiania. Ta właśnie dynamika, te właśnie pozytywy rozstrzygną i zadecydują. Oto prawdy, które powinny być jak najprędzej zrozumiane, oby już o najbliższej 12-ej godzinie.

Dążymy do koncentracji wszystkich dośrodkowych sił Narodu

Właściciel rachunku (nazwa wydawnictwa):
AKCJA NARODOWO-PAŃSTWOWA
CZASOPISMO
Warszawa, Wilcza 19 m. 10

№ rozrachunku
162

Na zł. .... gr. ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(zawód) ....
Poczta: ....
Miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

Przekaz Rozrachunkowy

№ rozrachunku
162

na zł. .... gr. ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
AKCJA NARODOWO-PAŃSTWOWA
CZASOPISMO
WILCZA 19 m. 10

POCZTA: WARSZAWA

podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Zmarnowano dziesięć lat...

Nigdzie bodaj, po za Rumunią, nie ma tyle hałasu dokoła zagadnienia młodzieży, co w Polsce. I to nie tylko dlatego, że młodzież jest hałaśliwa, co zresztą nie jest samo przez się wadą.

Jeżeli spokojnie zastanowimy się nad kwestią młodzieży w Polsce, to dojdziemy do wniosku, że w żadnej sprawie nie popełniono tylu błędów, co właśnie na tym odcinku życia. Błędy te popełniali w s z y s c y. Zarówno obóz rządowy oraz czynniki miarodajne, jak i opozycja prawa i lewa. Obie strony miast nadać młodzieży zasadniczy kierunek myślenia, miast poinformować ją o obowiązkach, pozwalając jednocześnie na to, aby młodzież samodzielnie myślała, zrobiły coś wręcz przeciwnego.

Kierunku myślowego nie nadawano, lecz wtłaczano młodzież wszelkimi metodami w ramy obowiązujących w starszym pokoleniu poglądów. O obowiązkach młodych nic nie mówiono, starając się jednocześnie tylko o ułatwienie im życia pod każdym względem. Potrzebne to było, aby zwyciężyć w licytacji.

Jedna strona operowała „argumentami" w rodzaju „młodsi muszą rządzić,', druga zaś zdobywała sobie młode pokolenie, dysponując środkami w rodzaju stypendiów i posad. Oczywiście, stypendium czy posada w takich warunkach były nie jako możność kształcenia się i pracy, lecz jako dar za „zasługę", którą było wznoszenie okrzyków „niech żyją!" zamiast okrzyku „precz!". Młodzież podzieliła się wówczas na odłam spokojnych i przytakujących oraz na „opozycjonistów", którzy przekonani byli, iż Polska zginie, gdy w tej chwili nie obejmą władzy. Bardzo za to mało było pracujących i myślących samodzielnie.

W tych warunkach życie ideowe nie mogło się naprawdę rozwinąć. I choć wśród krzykaczy było dużo ludzi ideowych, to jednak ideowość ta sprowadzała się do b. prymitywnych form. Po prostu wystarczało znać kilka podstawowych haseł, wznosić okrzyki na wiecu, bić żydów i... nie mieć posady, aby zasłużyć sobie na powszechne uznanie. „Ideowość" przybrała więc najłatwiejsze formy, a bujne życie organizacyjne co raz bardziej przestawało być życiem młodzieży, a stawało się doczepką do życia starych partyj, traktujących młodzież jako jeden ze środków dla realizacji swych celów politycznych.

Zarówno jedna, jak i druga strona wymagały od młodych posłuszeństwa, a posłuszeństwo to najłatwiej było zagwarantować, nie kierując młodzieży do pracy nad sobą, na drogę samodzielnego myślenia, lecz wychowując ją tak, aby po za kilku hasłami, posadami i pewnością siebie nic innego nie widziała.

Nic więc dziwnego, że równocześnie z bujnym rozwojem organizacyjnym szło w parze obniżenie poziomu naukowego, uwiąd ideowy. Zawsze gotowi do rządzenia Polską akademicy, kandydaci na mężów Opatrzności, nie kwapili się do nauki, poświęcając swój drogi czas krytykowaniu, lub schlebianiu rządowi, w przekonaniu, iż czynią rzeczy wielkie i, że wszystko, co się w Polsce dzieje, wymaga ich pomocy.

Zamarła również dobrze pojęta praca społeczna. Do organizacyj nie akademickich zaglądano jedynie po to, aby tworzyć z nich bojówki i ekspozytury dla stronnictw, którym się podlegało.

W ten sposób przez 10 lat zmarnowano wiele energii i wysiłków na najprzeróżniejsze odruchy, mające zbawić Polskę oraz z drugiej strony na tłumieniu tych odruchów. *Audytoria świeciły pustkami, natomiast więzienia zapełniały się akademicką młodzieżą, która z dumą odsiadywała „swą powinność więzienną".*

Zapełniły się również biura i urzędy „dygnitarzami" prorządowych grup młodzieży, którzy przychodzili tam bynajmniej nie do pracy, lecz w celu odsiedzenia należności za chleb dobrze zasłużonych.

Stan ten musiał się wreszcie skończyć. Ktoś musiał wreszcie powiedzieć, że droga młodzieży do życia *nie prowadzi, ani przez synekury, ani przez więzienia.* że nie trzeba dla chleba wypierać się swoich poglądów, ani też siedzieć w więzieniu za to, iż jest się narodowcem.

Młodzież akademicka musi mieć swoje życie i musi pamiętać, że ma do spełnienia swoje obowiązki. Odpowiedzialność za rządzenie Polską spada na ludzi, którzy się do tego pod każdym względem przygotowali.

„Mężów stanu" jest u nas za dużo, za mało jest natomiast dobrych inżynierów, kupców, adwokatów i t. d.

Za mało jest ludzi samodzielnych bo prawie wszyscy „niezależni" za akademickich czasów nie przygotowawszy się do samodzielnej pracy, kończąc uczelnie, szukają najmizerniejszych posad urzędniczych, bo żyć samodzielnie nie potrafią.

Żeby ktoś zdołał przetłumaczyć takim młodzieńcom w swoim czasie, na czym polega niezależność i jakie są obowiązki Polaka poczuwającego się do odpowiedzialności za losy kraju, wówczas nie było by tych smutnych objawów, spowodowanych tym, *że później, gdy istnieje potrzeba, nie ma komu zluzować ustępujących, że brak jest młodej elity, zdolnej do rządzenia i pracy na określonych odcinkach naszego życia.*

Obecnie przyszło już zniechęcenie. Młodzież akademicka przestaje interesować się organizacjami opanowanymi przez mafie i partie, które nią kierowały. Wskazują na to wybory do organizacyj samopomocowych, które np. na Politechnice Warszawskiej wykazały, że tylko 9% młodzieży interesuje się „Bratnią Pomocą".

Organizacje, które nie spełniały swoich zadań, względnie spełniały nie swoje zadania, muszą być zreformowane.

Życie młodzieży musi być zmienione i ujęte w nowe ramy organizacyjne. *Musi też mieć swoją własną treść, a nie być tylko refleksem rozsypujących się form życia politycznego starego pokolenia.*

J. Sdk.

Kresy czekają na młodych

Dysproporcje jakie zaistniały pomiędzy Polską centralną i zachodnią, zwaną w skróceniu Polską A, a jej ziemiami wschodnimi, zwanymi Polską B, bywają tłumaczone różnorodnie. Najczęściej jednak podnosi się nieprzychylne dla Polski B. warunki geograficzne.

Naogół panuje nieuzasadnione przekonanie, że należy unikać Kresów Wschodnich jako terenu osiedlenia i pracy.

Przekonanie to powstało jedynie z powodu niedbałości o nasze ziemie wschodnie.

Już samo porównanie wielkości obszaru Polski B daje nam pojęcie o olbrzymich przestrzeniach, które choćby ze względu na swą wielkość są godne uwagi. Samo woj. wileńskie zajmuje tyle ziemi, ile jej posiada Belgia, a jeżeli chodzi o żyzność ziemi — to w niczym jej nie ustępuje. Nowogródzkie jest równe kamienistej Palestynie, poleskie znacznie większe od Holandii i t. d.

Oczywiście jasnym jest, że ilość kopalń decyduje o stanie bogactwa kraju. Jeżeli zaś ich nie ma, o możliwościach gospodarczych kraju decyduje oddalenie od kopalń. Ziemie Wschodnie są prawie pozbawione tego bogactwa naturalnego, ale są np. od zagłębia węglowego nie tak daleko odsunięte, jak Łotwa, która ma obroty 3 razy większe na głowę niż cała Polska.

Warunki geograficzne wpływają na gospodarcze oblicze kraju, jednakże nie one wyłącznie decydują o powodzeniu gospodarczym. Tajemnica pomyślnego rozwoju nawet najbardziej upośledzonych geograficznie krain leży w czynniku ludzkim. I na ten właśnie czynnik należy zwrócić baczną uwagę, myśląc o rozwoju Ziem Wschodnich.

W Polsce B, czynnik ludzi charakteryzuje mała aktywność, która specjalnie odbija się na stosunkach gospodarczych. Nasz chłop na wschodzie posiada znacznie mniejsze tendencje rozwojowe niż nasz Mazur, czy Wielkopolanin.

Do podobnych wniosków doszli niejednokrotnie działacze, sfery oficjalne i ci wszyscy, którym na sercu leży rozwój Ziem Wschodnich. Jednym z dotychczasowych sposobów uaktywnienia czynnika ludzkiego w Polsce B, była próba kolonizacji Mazurów na Ziemie Wschodnie. Skutek tej akcji okazał się niewystarczający, a nawet jak się okazało, Mazurzy przesiedleni na Wołyń, prędko podlegali procesom rutenizacji, ulegając miejscowym wpływom narodowościowym. Nie uzyskano więc pożądanej zwyżki aktywności gospodarczej, a tracono wpływy żywiołu polskiego.

Wobec tego, że z zagadnieniem podniesienia Ziem Wschodnich pod względem gospodarczym, musimy jednak wiązać z kwestią uświadomienia państwowego, które znowu wiąże się ściśle z problemem obronności naszych granic, sprawy tej nie można pozostawiać na drugim planie. W pierwszym rzędzie konieczne jest wzmocnienie żywiołu polskiego na tych ziemiach i to pod względem raczej jakościowym niż ilościowym.

Być może trzeba myśleć przede wszystkim o instruktorach polskości, niż o masowej kolonizacji Ziem Wschodnich. Na nasz wschód muszą iść ludzie, którzy siać będą zachodnio-polskie wartości kulturalne, którzy zagwarantują nam wzrastanie uświadomienia państwowego.

Wraz z podniesieniem tego uświadomienia niezwłocznie iść będzie zagadnienie poprawy gospodarczej.

Elementem instruktorskim polskości powinna być w pierwszym rzędzie młodzież. Po za całym szeregiem zawodów wolnych, które powinny przyciągnąć na Ziemie Wschodnie bezrobotną inteligencję, ziemie te są doskonałym terenem dla twórczej inicjatywy w dziedzinie organizowania nowych placówek gospodarczych, nowych warsztatów pracy.

Już w okresie studiów akademickich, młodzież powinna penetrować Ziemie Wschodnie, aby poznać swój przyszły teren pracy. W tym celu organizowane są kolonie i obozy letnie, społeczne obozy wędrowne i t. p.

Młoda inteligencja polska ma wiele możliwości przenikania na Ziemie Wschodnie, trzeba tylko obok cenzusu naukowego i wyrobienia społecznego uzbroić się... chociażby w odrobinę dobrej woli. Wieś kresowa potrzebuje nie tylko lekarzy i techników, nie tylko rzemieślników i fachowców — ale przede wszystkim działaczy i patriotów, którzy potrafią wyrwać ją z przewlekłego uśpienia i stagnacji!

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał

Sprawdził ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Czas odnowić prenumeratę za kwartał 2-gi 1938 r.

CZYTAMY I POLEMIZUJEMY

NARÓD POD BRONIĄ

Gdy Stanisław Mackiewicz wystąpił na łamach „Słowa“ wileńskiego z niefortunnym projektem likwidacji organizacyj przysposobienia wojskowego, proponując przekazanie „zaoszczędzonych“ pieniędzy na dozbrojenie armii i powiększenie jej o 3 dywizje, zabrał głos oficjalny organ kół wojskowych „Polska Zbrojna“, precyzując swoje stanowisko wobec poruszonego zagadnienia w artykule p. t. „Naród pod bronią czy tylko „dobrze uzbrojone wojsko“? Wystąpienie „Polski Zbrojnej “ posiada niewątpliwie charakter programowy, to też warto zapoznać się z zasadniczymi wywodami.

Liczna, dobrze wyszkolona, dobrze wyposażona armia stała — dziś nie wystarcza. Było to dobre za czasów wielkiego Fryca; nie uchodziło już w epoce Napoleona. Podczas wojny 1914 — 1918 niektóre państwa musiały powoływać i posyłać właściwie bez żadnego wyszkolenia na front młodzieńców 17-letnich. Ginęli oni, zanim nauczyli się ładować karabin.

To się nie może powtórzyć. Dla tego we wszystkich krajach zaczęto po wojnie światowej gwałtownie forsować p. w.. to znaczy przygotowanie do służby wojskowej w polu młodzieży przedpoborowej i utrzymywanie w dobrej formie żołnierskiej rezerwistów. Tylko w tym wypadku armia stała będzie mogła, w razie potrzeby wojennej, od razu stać się wielokrotnie liczniejszą i silniejszą. Tylko wtedy zrealizuje się ideę „narodu pod bronią“.

Wojsko — wszyscy się pewnie z tym zgodzą — jest dobrą szkołą wychowawczą. Lecz wszystkiego wykonać nie może: raz, że samo szkolenie fachowe jest dziś obszerną i trudną dziedziną. swego rodzaju uniwersytetem dla żołnierza, zajmującym gros czasu pracy nad nim; po drugie, że zagadnienie wychowania to nie jest zadanie na krótki okres czasu służby wojskowej — to proces długi, który powinien trwać nieprzerwanie na długo przed służbą wojskową, w jej czasie i po niej. Te trzy etapy pracy wychowawczej powinny być konsekwentnie prowadzone i stanowić jedną całość.

Przedpoborowi nie powinni przyjść do wojska surowi. Zapał patriotyczny czyni cuda, lecz lepiej być pewnym swego bez konieczności liczenia na cuda. Chłopiec pełen dobrych chęci, który jednak byłby nieprzygotowany fizycznie do służby żołnierskiej, któryby nie miał wpojonych zasad karności, dyscypliny, koleżeństwa, poczucia odpowiedzialności, który nie znałby już chociażby abecadła wiedzy wojskowej — nie zdołałby nigdy w czasie tak krótkiej służby w szeregach stać się pełnowartościowym żołnierzem, gdyby go uprzednio dobrze nie przygotowano. A wiemy, że stan zdrowotny, że sprawność cielesna przeciętnego naszego rekruta pozostawiają aż za wiele do życzenia, wiemy też, że Polak nie odznacza się z natury poczuciem dyscypliny i karności.

Właśnie te braki zasadnicze stara się usunąć praca ofiarna i planowa organów i organizacji p. w. Czyż wyrabianie sprawności fizycznej, czyż przyzwyczajanie do uciążliwych marszów, czyż nauczanie orientowania się w terenie, czytania mapy i posługiwania się busolą, czyż wreszcie nauka strzelania — to jest czcze „budzenie ducha wojskowego“? Czy też realna praca wojskowa?

Jakież byłyby skutki, gdybyśmy poszli za radą p. Mackiewicza? Przypuśćmy, że zwiększylibyśmy dwukrotnie , pięciokrotnie dziesięciokrotnie armię stałą. Kraj jęczałby pod ciężarem nowych podatków (p. w. w znacznej części prowadzone jest przez organizacje społeczne, za pieniądze społeczne); rozwój gospodarczy i kulturalny zostałby zahamowany.

A obok tego — wojsko stałoby się, stawałoby się nieuniknienie coraz bardziej odizolowaną od reszty społeczeństwa kastą, coraz bardziej mu obcą. Przeciętny obywatel przestawałby poczuwać się do odpowiedzialności za obronność państwa, bo przecież na to byłaby olbrzymia armia zawodowa. Na niej by leżał ten obowiązek, a nie na wszystkich, jak jest wtedy, gdy drogą akcji p. w. dążymy do uwojskowienia całego społeczeństwa, do narodu pod bronią.

Nie, nie likwidujmy zastępczej służby wojskowej, nie likwidujmy obozów junaków, nie likwidujmy organizacji w. f. i p. w. W nich właśnie leży przyszłość polskiej armii, w nich potęga narodu, w nich gwarancja Niepodległości i Wielkości naszej Ojczyzny.

Wileński nieodpowiedzialny w swoich wystąpieniach publicysta otrzymał dobre pouczenie. I może przestanie mieszać się do spraw, na których nie zna się zupełnie.

CHORY NACJONALIZM

Interesujące uwagi o „chorym nacjonaliźmie“ zamieszcza tygodnik „Zaczyn“ (Nr. 16). Wypowiadając cierpkie uwagi o różnych „grupkach i grupeczkach“, pismo to o Ruchu Narodowo-Państwowym wypowiada następującą opinię:

Należy się tu dodatnie wyróżnienie grupy ideowo-politycznej p. n. Ruch Narodowo-Państwowy, dawny Związek Narodowców. Grupa ta, będąca secesją Stronnictwa Narodowego, doskonale poznała i obrzydziła sobie „narodową robotę“ endecji. Rozumie ona doskonale teorię i technikę funkcjonowania nacjonaliznów w państwach nowoczesnych i dlatego używa nazwy „nacjonalizm“ we właściwym tego słowa znaczeniu.

„Zaczyn“ przestrzega przed naśladowaniem „obcych wzorów“, bo wiążą się z tym nierozerwalnie „obce interesy“, a poza tym sytuacja wewnętrzna Polski jest inna niż we Włoszech lub w Niemczech.

„Nacjonalizm“ (ten oenerowski lub endecki) w państwie o dużym odsetku mniejszości sprowadza się do tego samego, czym jest walka klas bez zmiany ustroju gospodarczego. Grupy narodowościowe przeprowadzają linie podziału pionową, klasy nawarstwiają się poziomo, to wszystko pokiereszowane jest liniami podziału na partie polityczne i grupy wyznaniowe i zamiast zjednoczenia narodowego warunku nieodzownego nacjonalizmu — mamy obraz jeszcze większego rozprężenia niż przed realizowaniem polityki „nacjonalistycznej“.

Nasi nacjonaliści zapominają, że w narodzie nie zawartym w ramach nowoczesnego państwa, totalizującego kluczowe procesy współżycia ludzi, istnieją linie podziału bardziej intensywne, niż podział na narodowości, są to podziały na warstwy społeczne, klasy gospodarcze i partie polityczne.

I podczas gdy wszystkie nacjonalizmy obce traktują nacjonalizm jako wielki i nowy system organizacji państwowej, uzupełniając t. zw. „mity narodowe“ nową gospodarką, nową socjotechniką i wychowaniem, nowym systemem organizacji funkcyj państwowych i społecznych, u nas tu i owdzie powraca się wstecz do 18 i 19 wieku, do ideologii liberalno-mieszczańskich, podstawiając w społecznych formułach i teoriach zamiast wyrazu „społeczeństwo“, „naród“.

Dla przykładu „Zaczyn“ przytacza formułki „Zasad programu narodowo-radykalnego“, wydane przez grupę ONR - Falanga, gdzie czytamy m. in. co następuje:

„Organizacja Polityczna Narodu da każdemu Polakowi rzeczywisty udział w rządach“. „...im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza“, „im większa władza — tym większe obowiązki, większa odpowiedzialność jednostkowa“, „pieniądz nie może być szczeblem do władzy, władza nie może bogacić“.

„Hierarchiczna budowa Organizacji Politycznej Narodu urzeczywistni najpełniej zasadę demokracji społecznej, dążąc do powierzenia każdemu (?? nasze znaki zapytania) członkowi Narodu jednostkowej władzy i odpowiedzialności“, itd. itd. w tym stylu.

„Jest to właściwy przekrój naszego „nacjonalizmu“ — pisze „Zaczyn“— Najgorszym jest, że to wszystko pisze się w 148 lat po Rewolucji Francuskiej, w 19 lat po wielkiej wojnie, w 15 roku ery faszystowskiej, w 11 rocznicę bezskutecznej w Polsce opozycji nacjonalistycznej, ludowej i socjalistycznej, w drugą rocznicę drugiej konstytucji Rzeczypospolitej.

W dodatku jest to nie tylko system myślenia, lecz i formuła agitacyjno-opozycyjna. Domorosły „nacjonalizm“ stał się zawodowym, nałogowym i nieodpowiedzialnym sposobem organizowania roboty opozycyjnej. Nic łatwiejszego, jak z „nacjonalizmu“ uczynić panaceum licytacji politycznej dla ułatwienia sobie dobiegu do władzy. Endecja, mimo, że miała w swoim czasie wielki wpływ na rządy, nie potrafiła zrealizować swego „programu“ nacjonalistycznego, bo nie był wykonalny.

Teraz, wiedząc z doświadczenia, jak trudne jest realizowanie jej mitów, z tym zimniejszą świadomością licytuje się ze swymi odszczepieńcami w podważaniu autorytetu rządów.

Przez dziurkę od klucza

Niektóre pisma codzienne śledzą niezmiernie pilnie i analizują wszechstronnie wszystko, co dzieje się wewnątrz Obozu Zjednoczenia Narodowego. Są to organy ugrupowań politycznych, posiadających zapewne i swoje życie wewnętrzne. Trzeba jednak stwierdzić, ze pisma te—wzorem podstarzałych plotkarek — wolą podglądać przez dziurkę od klucza, niż żyć swoim życiem własnym, zapewne niezbyt bogatym ani ciekawym.

Dzienniki te, wśród których prasa konserwatywna prym wiedzie niesporny, nie tylko podglądają pracowicie przez dziurkę od klucza, nie tylko podsłuchują sumiennie, co się za drzwiami dzieje, ale otrąbiając następnie swoje źródłowe informacje“, cenzurują i patentują rzekome posunięcia OZN, jakby to chodziło o ich własne losy i własną politykę. Przez dziurkę od klucza próbuje się oświetlić osoby i działania w ramach organizacji OZN, tak aby opinia publiczna widziała je zgodnie z intencjami podglądających kibiców.

Konserwatywna prasa„ — celująca w tej antyszambrowej funkcji — posiada dwa reflektory: ponure światło z napisem „lewica czyli naprawa“ i drugie światło jasne, dające wdzięczny efekt aureoli nad głową. Ten drugi reflektor nosi stary szyld „prawica“, obok którego widnieje modniejszy dopisek „czyli nacjonaliści“. Reflektory kieruje się na poszczególne fakty i na poszczególnych ludzi, zależnie od tego, czy są to zjawiska dla prasy lewiatańsko - konserwatywnej miłe, czy nieprzyjemne. Naiwni kibice mają tę błogą nadzieję, że na dłuższą metę opinia publiczna, a nawet aktorzy tej sceny politycznego życia — choćby na chwilę dadzą sobie narzucić gierkę świateł, reżyserowaną... przez dziurkę od klucza.

Naiwni kibice łudzą się przyjemnie, że ich „wilcze bilety“ na „lewicowców“ lub „naprawiaczy“, albo żelazne listy na „prawicowców“ czy też „narodowców“ zdobędą sobie w Polsce prawo obywatelstwa — śmieszni, naiwni optymiści! Liczą chyba na głupotę ludzką i słabość charakterów, na magiczne działanie plotkarskiej wrzawy.

Przy sposobności musimy tu zarejestrować zjawisko brudnej konkurencji, którą poczęła uprawiać w stosunku do Stron. Narodowego prasa lewiatańsko-konserwatywna. Oto dotąd patenty na „nacjonalistów“ — pojęcie to rozszerzano stopniowo na „prawdziwych“ Polaków — wydawano w biurze partyjnym Stron. Narodowego. Patent na „nacjonalistę polskiego“ mógł tam dostać każdy, kto był w opozycji w stosunku do polityki państwowej polskiej i w ekstazie do „nacjonalistycznych“ sukcesów zagranicznych, kto na świat patrzył przez pryzmat wszechmocy żydowskiej i fatalnego „tragizmu losów Polski“, kto dobrym czynom umiał przeciwstawiać swoje „lepsze“ dobre chęci i jeszcze lepsze dobre rady i wreszcie każdy, komu gęba pęczniała od wzniosłego wywrzaskiwania wszystkiego, co się podoba, co jest modne i oklaskiwane.

Biuro patentowe lewiatańsko-konserwatywne zaczęło tymczasem podrabiać falsyfikaty, dodając do cenzury partyjnej Stron. Narodowego wdzięczny dodatek: prawicowiec. Tą drogą m. in. niektórzy działacze, według swojego osobistego, skrupulatnie wymalowanego szyldu „radykalni“ i czciciele „pracy“, otrzymali — z resztą bez protestu ze swojej strony — patenty „prawdziwych nacjonalistów“ względnie „nacjonalistycznych prawicowców“. Patenty te z pieczątkami biura lewiatańsko-konserwatywnego poczęli nawet ostatnio nosić i pokazywać bez zażenowania.

Wdzięcznego doczekaliśmy się widowiska. Cenzorami czystej i bezinteresownej polskiej linii politycznej oraz nieskazitelności nacjonalizmu polskiego zostali przedstawiciele wielkich interesów kapitału, w ogromnej przewadze bynajmniej nie polskiego i wcale nie bezwzględnej czystości aryjskiej. W ten sposób czynniki te uzyskały nadzór nie tylko nad nacjonalizmem specyficznego typu, nie tylko nad radykalizmem niektórych grup, ale nawet nad antysemicką akcją, prowadzoną na ulicach naszych miast z hałasem tyle samo wielkim co małą skutecznością.

Panowie od reflektorów puszczanych przez dziurkę od klucza z waszych antyszambrów i od patentów wydawanych przy okienkach waszych biur partyjnych: nie łudźcie się, że ktokolwiek będzie się oglądał na wasze opinie i uwzględniał wasze protesty. Strachy na lachy!

Na dziennym świetle polityki polskiej nie zostawią śladu światła waszych reflektorów, a paszporty przez was wydawane mają przestarzałe daty i fałszywe pieczątki. Tylko mgły unoszące się wciąż jeszcze nad naszym życiem publicznym i wielka polska pobłażliwość umożliwiają wam prowadzenie waszych mizernych robótek.

Idea nasza musi ogarnąć całą Polskę

W ostatnich 3 miesiącach nastąpiła naogół nieznana, lecz wielka praca nad konsolidacją nacjonalizmu państwowego w Polsce. Po odpowiednich przygotowaniach i pracach wstępnych, najpoważniejszy i najbardziej twórczy ruch nowego zdrowego polskiego nacjonalizmu, „Ruch Narodowo-Państwowy" i prawdziwy ludowy, samorzutny nasz „Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia", przystąpiły do współpracy organizacyjnej dla wspólnego celu oraz **zdobycia wszystkich warstw dla idei politycznej „Nowej Polski".**

Nasz Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia jest karnym, zwartym i totalnym ruchem w Polsce, w którym dzięki bezwzględnemu zaufaniu wszystkich naszych zwolenników do kierownictwa ruchu panuje jednomyślność.

Dzięki naszym niezmiennym zasadom totalizmu i ustroju hierarchicznego istniejącym w naszym ruchu (tylko w naszym ruchu, a nie w państwie, w którym totalizm będzie na dalszą metę zawsze szkodliwy), nasza praca organizacyjna jest ułatwioną .

Dopóty jestem wodzem N. R. R. U., **gwarantuję za wierność kierownictwa dla naszej ideologii i za przeprowadzenie naszego programu oraz za skuteczność naszej pracy organizacyjnej.** O tym są nasi członkowie, ich rodziny i jeszcze liczniejsza rzesza sympatyków, działających we wszystkich nieomal organizacjach politycznych i społecznych, przekonani.

Liczba naszych oddziałów-komórek organizacyjnych, mężów zaufania, członków i sympatyków musi się w krótkim czasie podwoić, chociaż, nie na ilość, lecz na jakość członków kładę zawsze nacisk. Nasze szeregi jeszcze bardziej wzmocnimy w karności i dyscyplinie organizacyjnej, wrogów naszego ruchu i ich ewentl. agentów w naszych szeregach bezwzględnie będziemy od wpływów usuwać. Tylko wypróbowanych i wiernych działaczy powołam w najbliższym czasie zgodnie ze statutem, do władz organizacyjnych.

Musimy wygrać wojnę, wypowiedzianą bezbożnemu komunizmowi, żydowskiemu socjalizmowi, nowopogańskiemu narodowo - socjalizmowi i szkodliwemu partyjnictwu. Jesteśmy i pozostaniemy awangardą zdrowego narodowo-radykalnego ruchu Nowej Polski, — tej Polski, w której zlikwidujemy kryzys, nędzę mas, okrutny wyzysk, przysłowiowe niedołęstwo, złodziejstwo grosza publicznego i wszelkie niesprawiedliwości. **Najlepszą gwarancją osiągnięcia naszych celów, to przeprowadzenie całego przezemnie w 1933 r. ułożonego programu N. R. R. U. zgodnie z przewidującymi wskazaniami naszego kierownictwa ruchu.**

Zapewniamy, że im więcej będą nas wrogowie atakować, tym silniej będziemy stać murem przy naszym programie i sztandarze N. R. R. U., — im więcej trudności będziemy mieli, tym wytrwalej i skuteczniej takowe będziemy zwalczać, **im więcej powstanie wrogów i posypie się ataków na nas, tym uparciej trwać będziemy jeden przy drugim, a wzajemne zaufanie będzie się pogłębiać.**

Wiadomo nam wszystkim, iż **dla potęgi Polski i dla dobra naszego często zawiedzionego ludu innego ratunku niema, jak tylko przyjęcie ideologii, programu i światopoglądu naszego ruchu „Nowej Polski".** Walcząc wytrwaale i z ufnością o nasze ideały, napewno zwyciężymy. Nie wystarczy wiedzieć, co należy czynić, lecz trzeba wiedzieć, jak to uczynić. **Konsolidacja naszego całego Narodu jest nawet w obecnych warunkach nie tylko możliwą, lecz łatwą.**

Józef Kowal-Lipiński.

Powielkanocne rozważania

Utartym zwyczajem, każda uroczystość o charakterze podniosłym, czy to Boże Narodzenie czy Wielkanoc, wywołuje na łamach prasy oddźwięk zgody, miłości bliźniego, wytwarza atmosferę pewnego zbliżenia, pewnego pojednania.

Każda uroczystość kościelna wywołuje w duszy człowieka głęboką przemianę psychiczną, tworząc z niego instrument czuły na dolę i niedolę drugich.

Analizując głębiej wartość tych uczuć — bez zamiaru poderwania znaczenia tych uroczystości — zauważyć możemy, że wiele w tych pięknych uniesieniach kryje się nieszczerości i zakłamania. Nie wystarczy bowiem dwa lub trzy dni w roku piać o zgodzie i miłości bliźniego, kiedy przez cały rok sieje się niezgodę i nienawiść...

Nie wystarczy dwa lub trzy dni w roku deklamować o sprawiedliwości, kiedy przez cały rok stosuje się wyzysk...

* * *

Życzyć „Wesołych Świąt" jest mocno ryzykownym zwyczajem w dzisiejszych czasach.

Ironią jest życzyć „Wesołych Świąt" biedakowi, który z trudem zdobył kawałek suchego chleba. Jakże mu życzyć „Wesołych Świąt", skoro jego oczy, ziejące czarną rezygnacją, widzą jedynie bezlitosną rzeczywistość...

Ilekroć spojrzę na rozpiętego na krzyżu Chrystusa, tylekroć zdaję sobie sprawę z największego dramatu, jaki rozegrał się w dziejach świata: zstąpił na świat, aby czynić dobrze; uzdrawiał chorych, karmił głodnych, przyodziewał bosych, prawdę głosił... I za to ukrzyżowany został. Lud zakłamany nie mógł znieść Go, bo był inny niż oni.

* * *

Wszystko mógł, a nie magazynował złota, nie gromadził folwarków, kamienic, nie chodził w koronie, nie oszukiwał.. I tego Mu darować nie mogli. Głowę Jego ukoronowali cierniową koroną.

* * *

Rzesze wielbiły Go, chodząc za nim, a On nikogo nie odtrącał od siebie, nie skuwał w kajdany, nie bił, — chciał sprawiedliwości, wolności i równości wszystkich, głosząc:

„Miłuj bliźniego jak siebie samego"...

I dlatego został do krzyża przybity.

Choć ciało Jego zabili, głęboka prawda przez niego głoszona zwyciężyła. Jego zstąpienie na świat, Jego zmartwychwstanie — to zwycięstwo prawdy nad kłamstwem i obłudą. Żaden Cezar, Piłat, Król czy Dyktator nie zdołali jeszcze uśmiercić P r a w d y i S p r a w i e d l i w o ś c i, które były, są i pozostaną nieśmiertelnymi.

B. Chm.

Na co nas stać?

Stać nas na to, byśmy dali z siebie wysiłek wielki i musimy ten wysiłek wykonać dla dobra Ojczyzny. Im lepsze i silniejsze będą jednostki, tym potężniejsze będzie państwo.

Do tego, by gospodarka społeczna rozwijała się normalnie i pomyślnie trzeba więc, jak widzimy, dwu warunków: pracy jednostki i przychylnego ustosunkowania się rządu do tej pracy. Jakaż to ma być praca i jakie stanowisko kierowników polityki? Chodzi przede wszystkim o tworzenie warsztatów pracy przez szeroki ogół — każdy człowiek musi pracować dla siebie i za siebie!!! A rząd? Rząd musi pomóc jednostkom przez popieranie prywatnej inicjatywy, *nie biorąc pod uwagę przekonań politycznych.*

Ktoś powie: *„dobrze, ale jak może każdy obywatel mieć swój warsztat pracy?"* A jednak może: po pierwsze zawiązując spółdzielnie, po drugie— łącząc się w grupę, celem podjęcia wspólnego przedsiębiorstwa. W gruncie rzeczy obie te drogi są spółdzielczymi drogami, z tym, że pierwsza w szerszym zakresie.

W spółdzielni pracują wszyscy w równej mierze, wszyscy w równej mierze angażują kapitały, niewielkie przeważnie, i jednakie wszyscy osiągają zyski. Pod łączeniem się w grupy mamy na myśli drobne, czasem kilkuosobowe spółdzielnie udziałowe, do których np. jeden człowiek wnosi lokal, drugi kapitał, trzeci wiedzę fachową i t. p. Razem tworzą oni wydajny warsztat, a pozostawieni sami sobie — napewno mniejby zdziałali.

Współpraca! Współdziałanie! — oto ważna droga podniesienia się. Jeden człowiek ciężaru przerastającego jego siłę nie podźwignie, ale wszyscy, zjednoczonymi siłami, wspólnym wysiłkiem, ciężar ten poniesiemy.

T. J. J.

Precz z agentami międzynarodówki masońskiej!

KOMUNIKAT

Do wszystkich kolporterów pisma, działaczy, mężów zaufania i członków ruchu zawodowego C. Z. Z. P. i politycznego N. R. R. U.

Z dn. 1 maja 1938 r. „Front Polski Zbudzonej" został znacznie powiększony i polepszony, oraz jest drukowany w Warszawie. Wydawnictwo, redakcja i administracja „Frontu Polski Zbudzonej" mieszczą się nadal w Katowicach przy ul. św. Jana 12 m. 6.

Po dłuższym przygotowaniu i kilku konferencjach doszło do współpracy naszego ruchu i wydawnictwa z najbardziej ideologicznie zbliżonym Ruszawie. Organizacyjnie nasz Narodochem Narodowo-Państwowym w Warwo Radykalny Ruch (zał. w r. 1933) jest samodzielnym.

Na tej współpracy z ideologicznie i programowo pokrewnym Ruchem Narodowo-Państwowym, który jest bez sprzecznie najpoważniejszym ruchem nacjonalizmu polskiego, skorzysta tylko prawdziwa konsolidacja narodowa i znacznie przyśpieszy realizację naszego programu.

Apelujemy do wszystkich naszych kolporterów, działaczy i sympatyków, aby przystąpili do energicznej pracy przy zdobywaniu nowych stałych czytelników naszego dwutygodnika, oraz aby wszystkich b. abonentów zachęcili do ponownego stałego zaprenumerowania naszego organu walki o Nową Polskę.

Prenumerata wynosi nadal jak dotychczas 30 gr. miesięcznie.

Administracja „Frontu Polski Zbudzonej"

Wstąp do „N. R. R. U." i „C. Z. Z. P."

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25 .— Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3,60 zł. — **Ogłoszenia:** pół strony 80 zł, 1/4 strony 40 zł. — Dr o b n e ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński, Katowice, św. Jana 12. — **Redaktor:** Wolny Wilhelm
Redaktor odpowiedzialny: Chmura Bolesław, Katowice - Wełnowiec.

Polska Druk. Nakł., sp. z ogr. odp., Warszawa, Senatorska 17. Tel. 251-58